



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE FRANCESCO
A CUBA, NEGLI STATI UNITI D'AMERICA
E VISITA ALLA SEDE DELL'ORGANIZZAZIONE DELLE NAZIONI UNITE
(19-28 SETTEMBRE 2015)

CONFERENZA STAMPA DEL SANTO PADRE
DURANTE IL VOLO DI RITORNO DAGLI STATI UNITI D'AMERICA

Volo Papale
Domenica, 27 settembre 2015

[Multimedia]

Ks. Lombardi:

Wasza Świątobliwość, witamy wśród nas. Dziękujemy za poświęcenie nam czasu po raz kolejny, po podróży bardzo absorbującej i męczącej. Zatem natychmiast zaczynamy od postawienia Tobie pytań. Pierwszą osobą, która zadaje pytanie to ta dziewczyna tutaj, która napisała numer „Timesa” poświęcony Twojej osobie. Jest zatem bardzo dobrze przygotowana na temat Twojej podróży do Ameryki. Zadaje pytanie po angielsku, a Matteo przetłumaczy na włoski, a zatem będziesz mógł je dobrze zrozumieć.

Papież Franciszek:

Dobry wieczór wszystkim, i bardzo dziękuję za pracę, bo byliście wszędzie! Ja byłem w samochodzie, ale wy! ... Dziękuję bardzo.

Elizabeth Dias, korespondentka „Time Magazine”

Dziękuję, Ojciec Święty, nazywam się Elizabeth Dias i jestem korespondentką „Time Magazine”. Jesteśmy ciekawi: była to Twoja pierwsza wizyta w Stanach Zjednoczonych. Co Waszą

Świątobliwość zaskoczyło w Stanach Zjednoczonych a co było inne w porównaniu do Twoich oczekiwań?

Papież Franciszek:

Tak, to była pierwsza wizyta: nigdy tutaj nie byłem. Zaskoczyła mnie serdeczność ludzi, bardzo sympatycznych: to coś pięknego a także innego. W Waszyngtonie, ciepłe powitanie, ale też trochę bardziej formalne, w Nowym Jorku, trochę żywiołowe, a w Filadelfii bardzo wyraziste. Trzy różne sposoby, ale ta sama gościnność. Jestem pod głębokim wrażeniem serdeczności przyjęcia a, podczas uroczystości religijnych, także pobożności, religijności. Widać było, że ludzie się modlą, a to wywarło na mnie bardzo głębokie wrażenie, było piękne.

Elizabeth Dias:

Czy Wasza Świątobliwość napotkał ze strony Stanów Zjednoczonych na jakieś wyzwanie, którego się nie spodziewał? Jakąś prowokację?

Papież Franciszek:

Nie, dzięki Bogu, nie. Wszystko przebiegło dobrze. Żadnej prowokacji. Wszyscy byli uprzejmi, żadnej zniewagi... Ale musimy kontynuować pracę z tym ludem wiernym, tak jak pracowano dotychczas, towarzysząc ludziom w rozwoju, w tym, co jest w nich dobre i w ich trudnościach; towarzysząc ludziom w radości i w ciężkich chwilach trudności, kiedy nie ma pracy, gdy pojawia się choroba... Wyzwaniem Kościoła dzisiaj jest bycie tym, czym był zawsze: bliski ludziom, mieszkańcom Stanów Zjednoczonych. Nie ma to być Kościół oderwany od ludzi ale bliski. I jest to wyzwanie, które Kościół w Stanach Zjednoczonych dobrze zrozumiał! Rozumie i chce wypełniać.

Ks. Lombardi:

Teraz przejdziemy do drugiego pytania, które zada David O'Reilly z „Philadelphia Inquirer” – jednej z największych gazet w Filadelfii, gdzie byliśmy w tych dniach.

David O'Reilly, „Philadelphia Inquirer”:

Ojciec Święty, Filadelfia – jak wiesz – przeżyła ciężki okres związany z wykorzystywaniem seksualnym. Jest to w Filadelfii rana wciąż otwarta. Wiem, że wiele osób w Filadelfii było zaskoczonych, ponieważ w przemówieniu do biskupów w Waszyngtonie zaoferowałeś im pocieszenie i pokrzepienie. Myślę, że wiele osób w Filadelfii, chciałoby Ciebie zapytać: „Dlaczego odczuwałeś potrzebę zaoferowania biskupom pociechy i pokrzepienia?”.

Papież Franciszek:

W Waszyngtonie mówiłem do wszystkich biskupów Stanów Zjednoczonych: byli tam wszyscy, z całego kraju. Odczułem potrzebę wyrażenia współczucia, bo zaszła rzecz bardzo straszna, a wielu z nich nie cierpiało, gdyż o tym nie wiedzieli, a kiedy nastąpił wybuch, bardzo cierpieli: ludzie Kościoła, modlitwy, prawdziwi pasterze... Powiedziałem, używając słów z Biblii, z Księgi Apokalipsy, że wiedziałem – iż „przychodzą z wielkiego ucisku”. To, co się wydarzyło było wielkim uciskiem. Ale było to nie tylko cierpienie emocjonalne. O tym powiedziałem dziś grupie osób, które doznały wykorzystywania. Było ono... nie powiem „apostazją”, ale niemal świętokradztwem. Wykorzystywanie, jak wiemy ma miejsce w różnych środowiskach: w rodzinie, w środowisku sąsiedzkim, w szkołach, na siłowniach, w dowolnym miejscu. Ale kiedy ksiądz popełnia nadużycie, to sprawa bardzo poważna, bo powołaniem kapłana jest dbanie o rozwój tego dziecka czy tej dziewczyny ku górze, ku miłości Boga, ku dojrzałości uczuciowej, ku dobru. A zamiast tego powalił tę osobę, zmiażdżył, dopuścił się zła. I dlatego jest to niemal świętokradztwo. Zdradził on swoje powołanie, wezwanie Pana. Z tego powodu Kościół, w takiej sytuacji jest stanowczy. Nie wolno tego ukrywać. Dlatego winnymi są także ci, którzy ukrywali te rzeczy. Nawet niektórzy biskupi, którzy to ukrywali. To coś bardzo złego. A słowa pociechy nie oznaczają „Nie martw się, nic się nie stało!”. Nie, tak nie jest. Były to następujące słowa: „Wydarzyło się coś bardzo złego i wyobrażam sobie, że bardzo płakaliście”. Taki sens miały te słowa. Dzisiaj mówiłem natomiast bardzo surowo.

Ks. Lombardi:

Dziękuję bardzo. Teraz poproszę, aby podeszli w celu zadania kolejnych pytań Maria Antonietta Collins i Bertrand Andres Alvarez.

Maria Antonietta Collins:

Ojciec Święty, dużo mówiłeś o przebaczeniu, że Bóg nam przebacza oraz, że to my jesteśmy tymi, którzy często proszą o przebaczenie. Chciałabym zapytać, w związku z dzisiejszym spotkaniem w seminarium: czy wielu jest księży, którzy popełnili nadużycia seksualne wobec nieletnich a nie poprosili swych ofiar o przebaczenie. Czy Ty im wybaczasz? Czy z drugiej strony Wasza Świątobliwość rozumie ofiary i ich rodziny, którzy nie potrafią lub nie chcą wybaczyć?

Papież Franciszek:

Jeżeli ktoś zrobił coś złe i jest świadomy tego, co zrobił, a nie prosi o przebaczenie, proszę Boga, aby wziął to pod uwagę. Wybaczam mu, ale on nie otrzymuje przebaczenia, jest zamknięty na przebaczenie. Czym innym jest obdarzanie przebaczeniem – wszyscy jesteśmy zobowiązani do przebaczenia, ponieważ każdemu z nas przebaczone – ale czym innym jest przyjęcie przebaczenia. A jeśli ów kapłan jest zamknięty na przebaczenie, to go nie otrzymuje, bo zamknął drzwi od wewnątrz na klucz i pozostaje jedynie się modlić, aby Pan otworzył te drzwi. Musimy być gotowi do obdarzania przebaczeniem, ale nie każdy może je otrzymać, potrafi czy jest gotowy je otrzymać. To trudne, co mówię. To wyjaśnia, dlaczego są ludzie, którzy kończą swoje życie w

sposób okrutny, źle, nie otrzymując czułości Boga. Jakie było drugie pytanie?

Maria Antonietta Collins:

Czy Wasza Świątobliwość rozumie ofiary i ich rodziny, którzy nie potrafią lub nie chcą wybaczyć?

Papież Franciszek:

Tak, rozumiem... Rozumiem ich, modłę się za nich i ich nie osądzam. Nie osądzam ich, modłę się za nich. Kiedyś, podczas jednego z tych zgromadzeń spotkałem kilka osób, a pewna kobieta powiedziała do mnie: „Kiedy moja matka dowiedziała się, że mnie wykorzystano bluźniła przeciwko Bogu, straciła wiarę i zmarła jako ateistka”. Rozumiem tę kobietę. Rozumiem. I Bóg, który jest lepszy ode mnie, rozumie ją. Jestem pewien, że Bóg przyjął tę kobietę. Bo to, co zostało dotknięte, co zostało zniszczone, było jej własnym ciałem, ciałem jej córki. Ja to rozumiem. Nie osądzam nikogo, kto nie może przebaczyć. Modłę się i proszę Boga – bo Bóg jest mistrzem w poszukiwaniu dróg do rozwiązania – proszę, aby to uporządkował.

Ks. Lombardi:

Andrés Bertrand, z agencji Notimex, prośba, by pytanie zadać po włosku, co nam wszystkim pomoże.

Andres Bertrand:

Ojcze, dziękuję za tę chwilę. Wszyscy wiele słyszeliśmy o procesie pokojowym w Kolumbii, między FARC a rządem. Obecnie zawarto historyczne porozumienie. Czy czujesz się trochę stroną tego porozumienia? Wasza Świątobliwość powiedział ponadto, że myślał, by udać się do Kolumbii, kiedy dojdzie do porozumienia: teraz wielu Kolumbijczyków czeka na Ciebie... A inne, małe pytanie: Co czujesz po przeżyciu tak intensywnej podróży, a samolot odlatuje? Dziękuję, Ojcze.

Papież Franciszek:

Po pierwsze, kiedy dowiedziałem się, że w marcu zostanie podpisane porozumienie, powiedziałem Panu: „Spraw Panie, aby nadszedł marzec, aby doszło do zrealizowania tego pięknego zamiaru”, bo brakuje niewiele, ale istnieje wola porozumienia i to po obu stronach. Także niewielkiej grupy, wszystkie trzy strony są zgodne. Musimy poczekać do marca do ostatecznego porozumienia. Był też punkt dotyczący międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości, Pan go zna. Byłem bardzo zadowolony. Odczuwałem mój w tym udział, w tym sensie, że zawsze tego chciałem i dwa razy rozmawiałem z prezydentem Juanem Manuelem Santosem o tym problemie, a Stolica Apostolska – nie tylko ja – Stolica Apostolska jest bardzo otwarta, aby w miarę

możliwości pomóc.

Inna sprawa. To trochę osobiste, ale muszę być szczery. Kiedy samolot wyrusza w drogę po wizycie, przychodzą mi na myśl spojrzenia wielu ludzi i chcę się za nich pomodlić i powiedzieć Panu: „Przybyłem tutaj, aby coś zrobić, aby czynić dobro; może zrobiłem coś źle, przebacz mi Panie. Ale strzeż wszystkich tych ludzi, którzy na mnie spojrzeli, myśleli o tym, co powiedziałem, którzy słuchali, a także tych, którzy mnie krytykowali, wszystkich...”. To odczuwam. Nie wiem. Tak się czuję. Ale proszę mi wybaczyć – jest to trochę osobiste: tego nie można powiedzieć w gazetach...

Ks. Lombardi:

Dziękuję bardzo. Thomas Jansen z niemieckiej agencji katolickiej KNA

Thomas Jansen:

Ojciec Święty, chciałem zapytać o sprawy związane z kryzysem migracyjnym w Europie: w wielu krajach budowane są nowe bariery z drutu kolczastego. Co na to powiesz?

Papież Franciszek:

Użył Pan słowa „kryzys”. W stan kryzysu wchodzi się po długim procesie. Jest to proces, który trwa od wielu lat, bo wojny, od których uciekają ci ludzie, trwają od wielu lat. Głód: głód trwa od wielu lat... Gdy myślę o Afryce – jest to nieco uproszczone, ale podaję to jako przykład – mam na myśli: Afryka, kontynent wyzyskany. Stamtąd zabierano niewolników, a potem wielkie zasoby... Kontynent wyzyskany. A teraz wojny plemienne i inne mają w tle interesy gospodarcze... Myślę, że gdyby zamiast wykorzystywać jakiś kontynent, kraj lub ziemię, dokonywano inwestycji, aby ci ludzie mieli pracę, to uniknięto by tego kryzysu. To prawda: jest to kryzys uchodźców – jak powiedziałem na forum Kongresu – niespotykany od ostatniej wojny światowej, jest największy. Pyta mnie Pan o bariery. Wie pan do czego doprowadzają mury. Wszystkie mury upadają dziś, jutro i po stu latach. Ale runą. Nie jest to rozwiązanie. Mur nie jest rozwiązaniem. Teraz Europa jest w trudnej sytuacji, to prawda. Musimy być mądrzy, zrozumieć dlaczego nadchodzi ta cała fala imigracji, a nie łatwo znaleźć rozwiązania. Ale poprzez dialog między krajami, powinni je znaleźć. Mury nigdy nie są rozwiązaniem. Natomiast mosty tak, zawsze. Myślę, że mury trwają krótko lub długo, ale nie są rozwiązaniem. Problemem pozostaje, pozostaje nawet z większą nienawiścią. Oto, co myślę.

Ks. Lombardi:

Jean-Marie Guénois, z dziennika „Le Figaro”, z grupy francuskiej

Jean-Marie Guénois:

Ojcze Święty, doskonale wiemy, że nie możesz oczywiście wyprzedzać dyskusji ojców synodalnych. Ale chcielibyśmy wiedzieć przed Synodem, czy w Twoim sercu pasterza naprawdę chcesz rozwiązania dla rozwiedzionych żyjących w nowych związkach. Chcemy też wiedzieć, czy motu proprio Waszej Świątobliwości o ułatwieniach stwierdzenia nieważności małżeństwa – Twoim zdaniem – zamknęło tę debatę. I wreszcie, co odpowiesz tym, którzy obawiają się, że ta reforma stworzy de facto tak zwany „rozwód katolicki”? Dziękuję.

Papież Franciszek:

Zacznę od końca. W reformie procesowej, w trybie przeprowadzania spraw, zamknąłem drzwi do drogi administracyjnej, poprzez którą mogło by dojść do wprowadzenia „rozwodów”. Można powiedzieć, że ci, którzy myślą, o „rozwodzie katolickim” są w błędzie, ponieważ ten ostatni dokument zamknął drzwi do rozvodu, który mógłby wejść – byłoby łatwiej – na drodze administracyjnej. Zawsze będzie droga sądowa. Następnie możemy przejść do trzeciego pytania: dokument. Nie pamiętam, czy to było to trzecie pytanie, ale Pan zechce mnie poprawić...

Jean-Marie Guénois

Tak, pytanie dotyczyło pojęcia „rozvodu katolickiego” oraz czy motu proprio zamknęło przyszłą debatę na ten temat podczas Synodu.

Papież Franciszek:

Prosiła o to większość ojców synodalnych na Synodzie w zeszłym roku: uproszczenie procesu, ponieważ były procesy, które trwały 10-15 lat. Orzeczenie, oraz drugie orzeczenie; a później, jeśli było odwołanie, odwołanie, a następnie kolejne odwołanie... To się nigdy nie kończy. Podwójny wyrok, kiedy [pierwsze orzeczenie] było ważne i nie złożono odwołania, zostało wprowadzone przez papieża Lambertini, Benedykta XIV, bo w Europie Środkowej – nie mówię o jaki kraj chodzi – zdarzały się nadużycia i aby je powstrzymać wprowadził on takie rozwiązanie. Ale nie było to czymś istotnym dla procesu. Procesy podlegają zmianom; ustawodawstwo zmienia się na lepsze, zawsze się doskonali. W tym momencie trzeba było pilnie to zrobić. Następnie, Pius X chciał usprawnić i coś zrobił, ale nie miał czasu lub możliwości, aby tego dokonać. Ojcowie synodali prosili o usprawnienie procesu o stwierdzenie nieważności małżeństwa. Na tym poprzestaną. Ten dokument, motu proprio ułatwia procesy w czasie, ale nie jest to rozwód, gdyż małżeństwo jest nierozzerwalne, gdy jest sakramentem, a tego Kościół nie może zmienić. To jest doktryna.

Małżeństwo jest sakramentem nierozzerwalnym. Postępowanie prawne musi udowodnić, że to, co wydawało się sakramentem nie było sakramentem: na przykład z powodu braku wolności, lub braku dojrzałości czy choroby psychicznej... Istnieje wiele przyczyn, które prowadzą, po badaniu, po dochodzeniu, do stwierdzenia: „Nie, w tym wypadku nie było sakramentu. Na przykład dlatego,

że dana osoba nie była wolna”. Tytułem przykładu, choć teraz nie jest to tak powszechne, ale w niektórych warstwach społeczeństwa jest to częste – przynajmniej tak było w Buenos Aires –: małżeństwa, zawarte kiedy narzeczona była w ciąży. „Musicie się pobrać”. W Buenos Aires radziłem kapłanom – stanowczo, niemal zakazywałem błogosławienia małżeństwa w tych warunkach. Nazywamy je „małżeństwami w pośpiechu”, aby zachować wszelkie pozory. A kiedy urodzi się dziecko, niektóre małżeństwa są dobre, ale nie ma tam wolności! Ale są też małżeństwa, którym wiedzie się źle, rozdzielają się... „byłem zmuszony do ślubu, bo musiałem ukryć tę sytuację”. To jest jedną z przyczyn nieważności. Istnieje wiele podstaw do stwierdzenia nieważności; można je znaleźć w internecie, są tam wszystkie. Jest też problem ponownego małżeństwa osób rozwiedzionych, które zawierają nowy związek. Przeczytajcie to, co mamy w *Instrumentum laboris*, to co się przedkłada pod dyskusję. Wydaje mi się nieco uproszczeniem powiedzenie, że Synod... że rozwiązaniem dla tych ludzi jest to, aby mogli przyjmować Komunię św. Nie jest to jedyne rozwiązanie. Nie. *Instrumentum laboris* proponuje o wiele więcej. Problem nowych związków osób rozwiedzionych nie jest jedynym problemem. W *Instrumentum laboris*, jest wiele więcej. Na przykład: młodzi ludzie się nie pobierają, nie chcą zawrzeć małżeństwa. Jest to dla Kościoła problemem duszpasterskim. Kolejny problem: dojrzałość emocjonalna do małżeństwa. Kolejny problem: wiara. Czy wierzę, że jest to „na zawsze”? „Tak, tak, wierzę”. Ale czy wierzę naprawdę? Przygotowanie do małżeństwa... Myślę o tym wiele razy: aby zostać księdzem trzeba się przygotowywać osiem lat; a następnie, ponieważ nie jest to ostateczne, Kościół może ciebie usunąć ze stanu duchownego. Aby wziąć ślub – na całe życie - wystarczają cztery kursy, cztery razy... Coś jest nie tak. Synod musi dobrze przemyśleć, jak dokonywać przygotowania do małżeństwa – to jedna z rzeczy najtrudniejszych. I jest tak wiele problemów... Ale wszystkie są wymienione w *Instrumentum laboris*. Cieszę się, że zadał mi Pan pytanie o „rozwód katolicki”. Nie, to nie istnieje. Albo nie było małżeństwa – i tym jest stwierdzenie nieważności, nie zaistniało – lub jeśli istnieje to jest nierozdzielne. To jest oczywiste. Dziękuję.

Ks. Lombardi:

Dziękuję bardzo, Ojcie Świąty. Teraz nadszedł czas na Terry Morana z ABC News, jednej z dużych sieci amerykańskich:

Terry Moran, ABC News:

Ojcie Świąty, dziękuję, dziękuję bardzo, ale dziękuję również ekipie watykańskiej. Ojcie Świąty odwiedziłeś Małe Siostry Ubogich, i powiedziano nam, że chciałeś wyrazić swoje poparcie dla zakonnic także w sądzie. Ojcie Świąty, czy popierasz również te osoby – w tym urzędników państwowych – którzy mówią, że nie mogą, zgodnie ze swoim sumieniem, przestrzegać pewnych praw lub wykonywać swoich obowiązków urzędników państwowych, na przykład w zakresie wydawania świadectwa małżeństwa parom tej samej płci? Czy Wasza Świątobliwość popierałby to domaganie się wolności religijnej?

Papież Franciszek:

Nie mogę mieć na uwadze wszystkich przypadków sprzeciwu sumienia, jakie mogą zaistnieć. Ale tak, mogę powiedzieć, że sprzeciw sumienia jest prawem i należy do praw człowieka. Jest to prawo, a jeśli ktoś nie pozwala na wyrażanie sprzeciwu sumienia, zaprzecza prawo. Sprzeciw sumienia musi mieć miejsce w każdej strukturze sądowej, ponieważ jest to prawo, prawo człowieka. W przeciwnym razie doprowadzimy do selekcji praw: to jest prawo wartościowe, a to prawo nie ma wartości... Jest to prawo człowieka. Kiedy jako chłopiec wiele razy czytałem „Pień o Rolandzie” zawsze byłem poruszony, kiedy w rzędzie stali wszyscy muzułmaninie a na przedzie była chrzcielnica albo miecz, i mieli do wyboru. Nie pozwolono im na sprzeciw sumienia. Nie, jest to prawo. A my, jeśli mamy wprowadzać pokój, musimy szanować wszystkie prawa.

Terry Moran:

Czy obejmuje to także urzędników państwowych?

Papież Franciszek:

Jest to prawo człowieka. Jeśli urzędnik państwowy jest osobą ludzką, ma takie prawo. To jedno z praw człowieka.

Ks. Lombardi:

Dziękuję bardzo. Teraz oddajemy głos Stefano Maria Paci, z włoskiej grupy Sky News.

Stefano Maria Paci, Sky News:

Wasza Świątobliwość, w ONZ posłużyłeś się bardzo mocnymi słowami, by oskarżyć świat o milczenie wobec prześladowania chrześcijan, którzy są pozbawiani swoich domów, wypędzani, pozbawiani własności, są zniewoleni i brutalnie mordowani. Teraz prezydent Hollande poinformował o rozpoczęciu bombardowania przez Francję baz ISIS w Syrii: Co myślisz o tej akcji militarnej? Ponadto ciekawostka: burmistrz Marino, burmistrz Rzymu, miasta Jubileuszu oświadczył, że przybył na Światowe Spotkanie Rodzin, na Mszę św., bo został zaproszony przez Ciebie. Proszę nam powiedzieć jak to się stało? [Kapitol sprecyzowało, że burmistrz Marino nigdy nie twierdził, że został zaproszony przez Ojca Świętego].

Papież Franciszek:

Zacznę od drugiego: nie zaprosiłem burmistrza Marino. Czy to jasne? Tego nie uczyniłem. Poprosiłem organizatorów, ale także i oni nie zaprosili. Przybył, określa siebie jako katolik, przybył spontanicznie. To było tak. To pierwsza sprawa. Druga – odnośnie do bombardowania.

Faktycznie, miałem wiadomość przedwczoraj, ale jej nie czytałem. Nie znam dobrze sytuacji, w jaką stronę zmierza. Słyszałem, że Rosja zajęła stanowisko, w USA wciąż nie mają jasnego... Nie wiem, co ci powiedzieć, naprawdę, bo nie rozumiem dobrze sytuacji. Ale kiedy słyszę słowo „bombardowanie”, śmierć, krew... powtarzam to, co powiedziałem w Kongresie i do Narodów Zjednoczonych: trzeba tego unikać. Nie osądzam jednak sytuacji politycznej, bo jej nie znam. Dziękuję.

Ks. Lombardi:

Dziękuję. Teraz Miriam Schmidt, niemiecka agencja informacyjna DPA

Miriam Schmidt:

Ojcze Święty, chciałabym zadać pytanie dotyczące relacji Stolicy Apostolskiej z Chinami i sytuacji w tym kraju, która jest dość trudna także dla Kościoła katolickiego. Co sądzisz na ten temat?

Papież Franciszek:

Chiny to wielkie państwo, które przynosi światu wielką kulturę i wiele dobrych rzeczy. Kiedyś powiedziałem w samolocie, wracając z Korei, że bardzo chciałbym pojechać do Chin. Kocham naród chiński; miłuję go. Życzyłbym sobie, aby możliwe były dobre relacje, dobre stosunki. Mamy kontakty, rozmawiamy o tym... trzeba iść naprzód. Dla mnie przyjazne relacje z krajem takim, jak Chiny, który ma tyle kultury i tyle okazji czynienia dobra, byłyby radością.

Ks. Lombardi:

Dziękuję bardzo. A teraz Sagrario Ruiz z Apodaca.

Sagrario Ruiz

Dziękuję. Dobry wieczór, Ojcze Święty. Po raz pierwszy Wasza Świątobliwość odwiedził Stany Zjednoczone, nie był tam nigdy przedtem; przemawiał do Kongresu, mówił do Organizacji Narodów Zjednoczonych, witały Ciebie ogromne tłumy... Czy czujesz się silniejszy? I chciałbym również zapytać, ponieważ słyszeliśmy jak podkreśliłeś rolę zakonnic i kobiet w Kościele w USA. Czy zobaczymy kiedyś kobiety kapłanów w Kościele katolickim, zgodnie z postulatami niektórych grup w Stanach Zjednoczonych i jak to ma miejsce w innych kościołach chrześcijańskich? Dziękuję.

Papież Franciszek:

Siostry w Stanach Zjednoczonych uczyniły cuda w dziedzinie edukacji, w dziedzinie służby

zdrowia. Naród amerykański kocha siostry: nie wiem na ile kocha księży, ale siostry kocha i to bardzo. Są dzielne, są bardzo dzielnymi kobietami. Każda żyje zgodnie z zasadami swego zgromadzenia, regułami. Istnieją różnice, ale są dobre i dlatego czułem się zobowiązany, aby podziękować za to, czego dokonały. Pewna ważna osoba w rządzie USA powiedziała mi w tych dniach: całą moją kulturę zawdzięczam przede wszystkim siostrze. Siostry mają szkoły we wszystkich dzielnicach – bogatych, biednych, pracują z ubogimi i w szpitalach... To było pierwsze pytanie. Trzecie pamiętam... a drugie?

Sagrario Ruiz

Czy Wasza Świątobliwość czuje się silny po wizycie w Stanach Zjednoczonych, z tym czego dokonał i zyskawszy ten sukces ...

Papież Franciszek:

Nie wiem, czy odniosłem sukces, czy też nie. Ale boję się siebie samego, bo kiedy mam w sobie lęk, to zawsze czuję się słaby, w tym sensie, że nie mam władzy. Władza jest również rzeczą przemijającą: dziś jest, jutro jej nie ma... To ważne, jeśli mając władzę możesz czynić dobro. A Jezus określił władzę: prawdziwa władza to służenie, pełnienie służby, wykonywanie posług najpokorniejszych. A ja muszę jeszcze pójść dalej tą drogą służby, bo czuję, że nie robię wszystkiego, co powinienem uczynić. Takie jest moje poczucie władzy.

Po trzecie: kobiety-kapłani: tego nie można zrobić. Papież św. Jan Paweł II, w czasie dyskusji, po bardzo długiej refleksji powiedział to wyraźnie. Nie dlatego, że kobiety nie są do tego zdolne, ale spójrz: w Kościele kobiety są ważniejsze niż mężczyźni, ponieważ Kościół jest kobietą [w języku włoskim oraz wielu innych jest rodzaju żeńskiego]; Kościół jest oblubienicą Chrystusa, a Matka Boża jest ważniejsza od papieża, biskupów i kapłanów. Jest coś, co muszę przyznać, że jesteśmy trochę opóźnieni w wypracowaniu teologii kobiet. Musimy iść dalej w tej teologii. Tak, to prawda! Dziękuję.

Ks. Lombardi:

Teraz mamy ostatnie pytanie. Zada je Matilde Imberti, z Radio France. A potem zakończymy spotkanie.

Matilde Imberti, Radio France:

Ojciec Święty, w Stanach Zjednoczonych, stałeś się gwiazdą. Czy to dobre dla Kościoła, żeby Papież był gwiazdą?

Papież Franciszek:

Czy wiesz jakiego tytułu używali papieże i jakiego trzeba używać? „Sługa sług Bożych”. To nieco różni się od gwiazdy! Gwiazdy są piękne dla oka, lubię na nie patrzeć, gdy niebo jest jasne latem... Ale papież musi być sługą sług Bożych. Tak, w mediach to się stosuje, ale jest też inna prawda: jak wiele widzieliśmy gwiazd, które potem gasły i spadały... to coś przelotnego. Natomiast bycie sługą sług Bożych jest piękne! Nie mija. Nie wiem... Tak myślę.

Ks. Lombardi:

Wyczerpaliśmy listę tych, którzy się zapisali... Ogromnie więc dziękuję za Twoją, Ojczyźnie Święty dyspozycyjność. Nagraliśmy co najmniej 50 minut rozmowy, a zatem była ona dość obszerna. Gratulujemy siły w podróży i w tej rozmowie z nami. A my nadal będziemy szli za Waszą Świętobliwością: skończyła się ta podróż, ale mamy przed sobą Synod, mamy tak wiele innych rzeczy... A my chcemy nadal śledzić Ciebie z wielką miłością, szacunkiem i uznaniem, ufając, że pomożemy w Twoim posługiwaniu sługom Bożym.

Papież Franciszek:

Dziękuję bardzo za waszą pracę, cierpliwość, życzliwość. Dziękuję. Jestem do dyspozycji. Modlę się za was, naprawdę. Dziękuję za pomoc. Szczęśliwego lotu!